

Twarze Kijowa: reżyser i aktor



Rosja jest na wykończeniu. Białoruś przystąpi do wojny. Rosjanie gwałcą dzieci. Ludzkie zwłoki zaminowywane są przez rosyjskich żołnierzy. Pszczoły atakują rosyjskich agresorów. Rosja wkrótce zawrze pokój na warunkach Kijowa. Pokój tuż-tuż, a może jednak trochę później.

Tysiącami, często wzajemnie sprzecznych komunikatów dzieli się z Ukrainą i światem **Aleksiej Arestowicz** (na zdjęciu), doradca **Wołodymyra Zełeńskiego**, wyrastający na czołowego reżysera propagandy władz w Kijowie. Media polskie każdą podawaną przez niego informację prezentują z nabożną powagą, niczym objawioną prawdę. Kim jest reżyser i dlaczego odnosi dziś manipulacyjny sukces?

Aktor

Urodził się 3 sierpnia 1975 roku w niewielkiej gruzińskiej miejscowości Dedoplis Tskaro. W jego oficjalnej biografii mowa jest o tym, że nie jest etnicznym Ukraińcem. Raczej dzieckiem wielkich przestrzeni i zmieszanych narodowości Związku Radzieckiego – w połowie Białorusinem, w połowie Polakiem. Wiadomo, że jego ojciec był wojskowym, oficerem armii radzieckiej. Po latach jego rodzina opuściła Gruzję i przeprowadziła się na Ukrainę. To tam Aleksiej Arestowicz ukończył liceum nr 178 w Kijowie, a następnie zdał egzaminy wstępne na biologię na stołecznym Uniwersytecie Narodowym im. Tarasa Szewczenki.

Wolał jednak zająć się innego rodzaju działalnością, bliższą duszy artysty – improwizatora. Przerwał studia. W 1992 roku zaczął występować jako aktor w kijowskim teatrze „Czarny Kwadrat” (ostatni raz na jego deskach wystąpił w 2020 roku).

Szpieg

Arestowicz interesował się jednak nie tylko aktorstwem. Pociągała go kariera wojskowa, a ściślej wywiadowcza. To dlatego podjął studia w Odesskim Instytucie Wojsk Lądowych, który ukończył z wykształceniem tłumacza wojskowego z języka angielskiego. Tłumacze w wojsku to, rzecz jasna, zazwyczaj funkcjonariusze armijnego wywiadu lub kontrwywiadu.

W 1999 roku (za czasów prezydentury **Leonida Kuczmy**) zaczął służyć jako oficer Głównego Zarządu Wywiadu Sił Zbrojnych Ukrainy. Szefem wojskowego wywiadu był wówczas **gen. Igor Smieszko**, w latach 2003-2005 stojący na czele Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, następnie doradca prezydenta Petra Poroszenki i kandydat w wyborach prezydenckich oraz w wyborach mera Kijowa. Smieszko to, nawiasem mówiąc, dość ciekawy przykład przenikania się świata polityki, biznesu i służb specjalnych nad Dnieprem.

Arestowicz odszedł z wywiadu wojskowego w 2005 roku. Motywy tej decyzji przedstawiał w późniejszych wywiadach. „Służyłem w Departamencie Badań Strategicznych Ministerstwa Obrony. Przygotowywane przez nas raporty trafiały bezpośrednio na biurko prezydenta, premiera, ministra obrony, przewodniczącego Rady Najwyższej itd. Sytuacja w kraju zmieniła się po ‘pomarańczowej rewolucji’. Nonsensem jest sytuacja, w której byli kierownicy cukrowni zaczynają wydawać rozkazy i pouczać czynnych oficerów, jak mają pełnić swą służbę, o czym kiedyś powiedziałem wprost dowództwu. W odpowiedzi usłyszałem: – Dokąd ty niby pójdziesz? Będziesz służył dalej. Następnego dnia nie przyszedłem do pracy i po długich wahaniach postanowiłem w końcu odejść” – wspominał w jednym z wywiadów ten okres.

Polityk – happener

Po odejściu z służby wywiadu Arestowicz rzucił się w chaotyczny wir ukraińskiej polityki. Z jakichś względów (być może nieporozumień z przełożonymi w wojsku) zajął stanowisko jednoznacznie krytyczne wobec kijowskiego Majdanu 2004 roku, czyli tzw. pomarańczowej rewolucji. I przyłączył się do kierowanej przez **Dmytro Korczyńskiego** partii Bractwo. Ideologicznie ugrupowanie to określane bywa mianem nacjonalistyczno-anarchistycznego, choć używane przez nie barwy i symbolika nawiązują wprost do obozu czarno-czerwonego. Sam jego lider i założyciel znany był wcześniej przede wszystkim z tego, że brał udział w czeczeńskiej wojnie domowej przeciwko Moskwie, a także w wojnie w Abchazji – przeciwko niepodległościowcom abchaskim, po stronie Gruzji.

Był też działaczem Ukraińskiego Zgromadzenia Narodowego – Ukraińskiej Samoobrony Ludowej (UNA-UNSO), ugrupowania jednoznacznie neobanderowskiego, we władzach którego zasiadał syn Romana Szuchewycza, Jurij Szuchewycz. Korczyński nie odniósł większych sukcesów w polityce, w przeciwieństwie do wielu innych skrajnych nacjonalistów. Nadal obecny był jednak w mediach ukraińskich. W 2016 roku tak mówił o Polsce: „Obecnie w kraju tym rozwija się polski nacjonalizm i dzieje się to kosztem Ukraińców. Rosną tam żądania historyczne i terytorialne pod naszym adresem... Czyli będziemy w stanie wojny bądź przygotowań do niej przez najbliższe sto lat, to pewne”.

Korczyński, mimo braku politycznego znaczenia, rozkręcił całkiem niezły interes w poddanej skrajnej komercjalizacji polityce ukraińskiej. Jego ludzi wynająć mógł praktycznie każdy i w dowolnym celu, organizując jakiś protest. Oczywiście, nie bezpłatnie. W 2005 u jego boku stał Arestowicz, który wkrótce został wiceprzewodniczącym Bractwa. W 2009 roku to właśnie on kierował anarchistyczną akcją protestów partii pod hasłem „Precz ze wszystkimi!”. Jednocześnie, wraz z Korczyńskim, zaczyna ogłaszać prace nad planami obrony Krymu przed potencjalną rosyjską agresją.

Ich relacje z Moskwą są wszakże dość złożone. W 2005 roku Arestowicz, krytyczny wobec pomarańczowej rewolucji, jeździ na spotkania Ruchu Eurazjatyckiego **Aleksandra Dugina** do Moskwy i tam razem z Korczyńskim wzywają do opracowania wspólnej, skutecznej taktyki przeciwko kolorowym rewolucjom na przestrzeni postradzieckiej. Do dziś niektórzy oponenci podejrzewają go w związku z tym o „agenturalne” powiązania z Kremlen, choć – biorąc pod uwagę faktyczną pozycję Dugina – jest to nieprawdopodobne.

Ostatnim akordem związku politycznego Arestowicza z Korczyńskim i jego Bractwem jest protekcja, jakiej udzielił mu ten ostatni w znalezieniu pracy. W 2009 roku zostaje zastępcą szefa administracji rejonu przymorskiego w Odessie. Merem tego miasta jest wówczas znajomy Korczyńskiego, **Eduard Gurwic**, antykomunistyczny polityk i biznesmen żydowskiego pochodzenia, który jeszcze w 1999 roku zasłynął przemianowaniem jednej z odesskich ulic z imienia pisarza **Aleksandra Gribojedowa** na ultranacjonalistę Szuchewycza. Arestowicz po kilku miesiącach odchodzi z pracy w Odessie. I znika na pewien czas z przestrzeni publicznej.

Psycholog

W międzyczasie obecny doradca Zeleńskiego kończy dość osobliwy kurs psychologiczny prowadzony przez rosyjskiego guru Aleksandra Kamieńskiego (pseudonim **Awessałom Podwodnyj**). Kamieński uprawia egzotyczną syntezę psychologii, praktyk ezoterycznych zainspirowanych nurtem New Age i metod terapeutycznych psychoanalizy. Arestowicz koncentruje się podczas nauki przede wszystkim na technikach oddziaływania i manipulowania.

Pozwoliło mu to na otwarcie własnej działalności tzw. coacha i doradztwa psychologicznego. Zaczyna rozwijać prywatną działalność w tej sferze, jednak wciąż najwyraźniej posiadane umiejętności chce wykorzystywać nie w biznesie, lecz raczej w wojsku, służbach i polityce.

Ekspert i „antyterrorysta”

W 2014 roku, po rozpoczęciu wojny domowej na Donbasie, Arestowicz rozkręca swoją aktywność komentatorską w mediach społecznościowych. Zaczyna być zapraszany w roli eksperta przez kolejne ukraińskie media tradycyjne. Próbuje prognozować scenariusze dalszego przebiegu konfliktu. Warto jednak zwrócić uwagę, że wszelkie prognozy formułuje w taki sposób, by można było na pierwszy rzut oka pozytywnie zweryfikować ich prawdziwość. W istocie są to zazwyczaj przewidywania bardzo mgliste lub wielowariantowe. To jednak część promocji własnego wizerunku, której Arestowicz z powodzeniem zaczyna się oddawać.

Podobnym elementem tego rodzaju była zapewne podjęta przez niego decyzja o udziale w charakterze żołnierza kontraktowego w **Operacji Antyterrorystycznej (ATO) przeciwko mieszkańcom Donbasu**. Obecność tą wykorzystuje na dwa sposoby. Po pierwsze, zaczyna prezentować się coraz powszechniej jako wybitny ekspert i analityk ds. militarnych (obecność w strefie konfliktu zbrojnego ma uwiarygodniać jego status). Po drugie, tworzy legendę na temat własnej obecności w strefie konfliktu; opowiadając m.in. o tym, że 33 razy przekraczał linię frontu. Kłopot w tym, że nie stacjonował na tej linii, lecz w położonym daleko od niej Kramatorsku.

W efekcie setki tysięcy subskrybentów zaczyna oglądać profil Arestowicza w Facebooku, filmy na jego kanale YouTube. W pewnym momencie, w charakterystyczny dla siebie, mglisty sposób miał nawet przewidzieć wybuch wojny rosyjsko-ukraińskiej. Nadal prowadzi też szkolenia z zakresu psychologii, w czym pomaga mu coraz większa rozpoznawalność medialna.

Twarz Zełeńskiego

W 2019 roku i w pierwszej połowie 2020 roku w niewybrednych słowach atakuje niedawno wybranego na urząd prezydenta

Zełeńskiego. Jesienią 2020 roku zaczyna chwalić prezydenta, po czym wkrótce zostaje rzecznikiem delegacji ukraińskiej w Trójstronnej Grupie Kontaktowej ds. porozumień mińskich. Pozwala mu to zyskać rozpoznawalność na szczeblu międzynarodowym; to właśnie on przedstawia stanowisko Kijowa w omawianych przez wszystkie media negocjacjach w sprawie Donbasu.

Coraz częściej podkreśla, że o realizacji żadnych porozumień nie może być mowy. **W jednym z wywiadów w 2021 roku mówi wprost, że na Donbasie „wojna ukraińsko-rosyjska” trwać będzie jeszcze bardzo długo.** Gdy zostaje dodatkowo doradcą szefa Biura Prezydenta Andrieja Jermaka, we wrześniu 2021 roku mówi wprost: reintegracja Donbasu z Ukrainą to plan, który realizowany będzie w ciągu najbliższych 25 lat, a jakiegokolwiek rozmowy Kijowa z Donieckiem i Ługańskiem nie mają sensu.

Zawodowy propagandzista

Podczas służby na Donbasie Arestowicz trenuje stosowanie instrumentów propagandy wojennej. W 2015 roku, gdy doszło do okrażenia jednostek ukraińskich przez separatystów pod Debalcewem, utrzymuje – wbrew faktom i liczbom – że straty Kijowa są nieznaczne. W 2017 roku stwierdza wprost w jednym z wywiadów: „Drodzy przyjaciele! Sporo was oszukiwałem od wiosny 2014 roku. Fałszywe informacje przeze mnie przekazywane dotyczyły dwóch podstawowych obszarów: – stworzenia patriotycznej iluzji, w ramach której ‘wszyscy jesteśmy zjednoczeni, szanujemy się i jesteśmy bohaterami’, zaś przed Ukrainą jest świetlana przyszłość; – czarnej propagandy przeciwko Federacji Rosyjskiej. To były działania czysto propagandowe, powołane do życia w obliczu militarnej agresji Rosji przeciwko Ukrainie. Po trzech latach doszedłem do wniosku, że propaganda jest częścią wojny, możliwą i nawet konieczną (niestety) na zasadach anonimowych czyli pod warunkiem, że nie podpisujemy się pod nią własnym nazwiskiem”.

Aleksiej Arestowicz jest wizerunkowym magikiem wykonującym

swoje sztuczki na zlecenie i dla własnej satysfakcji. Pomimo partyjnej przeszłości i agresywnych, teatralnych wypowiedzi, nie jest w najmniejszym stopniu ukraińskim nacjonalistą. „**Nie jestem patriotą. Nie tylko Ukrainy, ale żadnego państwa narodowego. Jestem patriotą 'projektu nr 5', projektu zjednoczonej Ziemi w duchu Pierre'a Teilharda de Chardina i Władimira Wiernadskiego.** Spośród postaci nam współczesnych, najbliżej mi do Elona Muska, człowieka, który najbardziej konsekwentnie i aktywnie wciela w życie projekt przebudowy systemu społecznego 'Ludzkość' w wymiarze poliglobalnym... Na kwestie odbudowy historycznej pamięci, sprawiedliwości, walk, zwycięstw i klęsk, powstawania narodów, języków, dziejowych ran spoglądam niczym żołnierz na wesz. Pluję na to wszystko z wysokiej wieży noosferyzmu. Mogę nawet uznać ich znaczenie, ale dla mnie są po prostu nieinteresujące. Właśnie dlatego mówię w języku, w którym jest mi wygodniej. Jeśli jesteście patriotami, szanuję to. Ale bardzo nie podoba mi się ta odmiana patriotyzmu, która nas wszystkich uwiodła. Jeśli w jego imię mamy niektóre rzeczy przemilczeć i wywierać na kogoś presję, to ja w takim patriotyzmie nie biorę udziału” – mówił w wywiadzie. Na swoim kanale YouTube podkreślał, że będzie się posługiwał językiem rosyjskim z dwóch względów: dlatego, że to język, którym porozumiewał się w domu z rodziną i dlatego, że chce uprawiać skuteczną propagandę skierowaną do większej liczby ludzi.

Co ciekawe, Arestowicz uczciwie przyznał – mówiąc to w kontekście wycofania się Stanów Zjednoczonych z Afganistanu – że wprowadzanie jednakowych demokratycznych, uniwersalnych standardów w różnych krajach się nie sprawdza. Także na Ukrainie. Jeszcze przed wybuchem wojny proponował natomiast zmianę nazwy Ukrainy na Ukrainę-Ruś. Wprawdzie później stwierdził, że był to żart, jednak stanowiło to z pewnością ambitną próbę wrzucenia do debaty publicznej kwestii rywalizacji o dziedzictwo Rusi Kijowskiej.

Wizerunkowy majstersztyk

Aresowicz, który zawsze marzył o wpływaniu na ludzi, dziś wywiera na nich wpływ w skali globalnej. Formułowane przez niego narracje i dezinformacje kolportowane są nie tylko na Ukrainie, ale na całym tzw. Zachodzie, a nawet częściowo na obszarze postradzieckim. **Niewątpliwie jest człowiekiem obdarzonym wielką kreatywnością i talentem manipulacyjnym.**

Naprzeciw niego do rywalizacji staje umundurowany **gen. Igor Konaszenkow**, rzecznik prasowy rosyjskiego Ministerstwa Obrony. Jego suche, sztywno wypowiedane komunikaty nie rozbudzają niczyjej wyobraźni. **Konaszenkow pochodzi z poprzedniej epoki, z ery sprzed mediów społecznościowych.** W Rosji coraz częściej problem się zauważa, ale jest już za późno na odzyskanie inicjatywy na froncie zmagania o narzucenie swojej narracji.

Arestowicz z pewnością nie jest samotnym geniuszem. **Wspomagają go najlepsze firmy z sektora PR ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.** To jednak on odgrywa rolę jednej z twarzy Kijowa. Jest aktorem i reżyserem, wydaje się, że dużo bardziej samodzielny od swego formalnego pryncypała Zeleńskiego. Na razie, również w Polsce, jego wpływ na opinię publiczną jest znacznie większy od wpływu miejscowych polityków. Czy kiedyś, podobnie jak zrobił to w 2017 roku, opowie do jakich kłamstw się uciekał i ujawni techniki działania bardzo sprawnej ukraińskiej propagandy wojennej?

Mateusz Piskorski